Nr. 305. **We Lwowie, sobota dnia 3 listopada 1900 r.** **Rok XXXIII.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Odezwa stronnictwa demokratycznego „lewicy sejmowej".

Wobec rozstroju w kraju i zamętu w obozie demokratycznym, wobec nerwowego niemal wysilania się na nowe hasła i szukania nienaturalnych sojuszów, wobec gorączkowego zrywania dotychczasowych łączników i węzłów i rozdmuchiwania do sztucznych rozmiarów tego, co różni, dzieli i jątrzy — zaznaczyć musimy z całym naciskiem niewyczerpaną żywotność i niezużytą aktualność programu i dobrej tradycji dawnego stronnictwa „Lewicy sejmowej".

Nas, którzyśmy do tego stronnictwa w sejmie i w Kole polskiem rady państwa do niedawna lub do ostatniej chwili należeli, przekonywa właśnie ów zamęt, że wytrwać wiernie przy programie i tradycji „Lewicy sejmowej" jest obowiązkiem naszym obywatelskim.

Lewica sejmowa stała zawsze na gruncie narodowym, to też w przyszłości pierwszą i przewodnią myślą naszego stronnictwa będzie: rozwijać i krzepić wszystkie siły narodowe — wzmacniać i utrwalać zarówno w kraju jak i w państwie wpływ i znaczenie, należne narodowi polskiemu, a odpowiadające jego historji kulturze.

Główną areną dla tej polityki narodowej w Austrji jest rada państwa, a najskuteczniejszą bronią solidarność posłów polskich w parlamencie wiedeńskim. Solidarność ta, konieczna nawet w czasach spokojnych i normalnych, staje się w chwili obecnego przełomu w państwie pierwszym, fundamentalnym warunkiem pracy narodowej. Gdy Niemcy skupiają się w swojej: *Gemeinbürgschaft*, gdy Czesi stają jak jeden mąż w zwartym szeregu w obronie swej narodowości — nam Polakom, którzyśmy przez waśń wewnętrzną byt nasz polityczny utracili, nam, którzy powołani jesteśmy obok Niemców i Czechów do decydującej w państwie roli, nie wolno dzielić się na grupy, rozbijać na wrogie sobie stronnictwa.

Dziejowa doniosłość chwili obecnej wkłada na nas wielką odpowiedzialność, wkłada obowiązek, abyśmy wszyscy razem jako jedna i jednolita siła zaważyli na szali wypadków. Odpowiedzialność cięży na nas tem większa, gdy Opatrzność zrządziła, że z wszystkich zaborów tylko w austrjackim daną nam jest możność wpływania wolą i siłą na ukształtowanie losów naszych. W takiej chwili naruszenie solidarności lub choćby tylko osłabienie jej przez warunkowe jej uznanie byłoby najcięższym grzechem, byłoby zbrodnią, popełnioną na całym narodzie polskim.

Pojmując tedy solidarność reprezentacji polskiej w Wiedniu jako nietykalną i jako konieczność narodową, Lewica sejmowa pragnie zarazem, by innym stronnictwom polskim, dotąd luzem idącym, umożliwiono i ułatwiono wstąpienie do Koła polskiego przez przeprowadzenie odpowiednich zmian w statucie Koła. Zmiany te powinny zapewnić posłom większą niż dotychczas swobodę, nie naruszając jednak zasady solidarności.

W ścisłym związku ze sprawą solidarności pozostaje kwestja centralnego komitetu wyborczego. Jako bezwzględni zwolennicy solidarności reprezentacji polskiej we Wiedniu oświadczamy się zgodnie z tradycją Lewicy sejmowej za centralnym komitetem wyborczym jako formacją i organizacją sił narodowych. Wobec różnolitego zaludnienia kraju naszego, wobec agitacji silnej i często skutecznej żywiołów wrogo usposobionych dla interesów naszych narodowych, wobec faktu, że istnieje jeszcze i ludność, której poczucie narodowe trzeba dopiero obudzić i uświadomić — utrzymanie centralnego komitetu polskiego wydaje nam się niezbędnym postulatem polityki narodowej. Z tego stanowiska wychodząc sądzimy, że centralny komitet wyborczy obejmować winien wszystkie narodowe, choć zasadniczo różniące się od siebie stronnictwa. Słuszne żądania stronnictw demokratycznych i postępowych mogą, a nawet powinny być skierowane ku uzyskaniu sprawiedliwego składu i zdemokratyzowaniu tej instytucji, tudzież ku wyłączeniu z pod decydującego jej wpływu tych ciał wyborczych, w których poczucie solidarności narodowej żadnej nie ulega wątpliwości.

Bezwzględne wyznawanie zasady solidarności Koła polskiego nie będzie i nie może nas krępować w objawianiu i urzeczywistnianiu przekonań naszych wolnościowych i postępowych, nie będzie i nie może w niczem czynić ujmy stanowisku naszemu w Kole polskiem pod względem środków i kierunków działalności publicznej, odpowiadających programowi Lewicy sejmowej. Jak dotąd tak i nadal idea wolności i równości wszystkich klas, stanów i zawodów będzie gwiazdą przewodnią pracy naszej w sejmie i w radzie państwa.

Program nasz demokratyczny nie dozna w Kole polskiem najmniejszego osłabienia, zwłaszcza, że wedle naszego najgłębszego przekonania właśnie zrealizowanie tego programu najlepiej i najskuteczniej służy sprawie narodowej.

Będąc stronnictwem wolnomyślnem, postępowem i demokratycznem, Lewica sejmowa uważała zawsze za święty swój obowiązek krzewienie oświaty i rozwijanie kultury krajowej — wychowywanie i przysposabianie coraz to liczniejszych zastępów ludu do pełnienia obowiązków obywatelskich i idące z tem w parze rozszerzanie prawa wyborczego — niemniej obronę praw konstytucyjnych i swobód obywatelskich.

Z tego też powodu Lewica sejmowa stała i stoi niewzruszenie na gruncie autonomicznym, domagając się rozszerzenia samorządu krajowego.

Po względem społecznym stronnictwo nasze, jak dawniej, tak i na przyszłość otaczać będzie najstaranniejszą opieką interesa ludu roboczego, szczególnie na polu ustawodawstwa socjalnego i bronić będzie zawsze słabych i upośledzonych przeciw wszelkim pokrzywdzeniom i wyzyskom ze strony ekonomicznej przewagi.

Daleka od protegowania poszczególnych klas lub warstw społecznych, Lewica sejmowa jedynie całość kraju miała i zawsze mieć będzie na oku. Przeciw usiłowaniom zachowania przywilejów klasowych — przeciw wszelkim ciasnym, zacofanym i jednostronnym dążnościom, obejmującym nie całość lecz część, nie naród lecz klasę, nie kraj lecz pewne jego obszary, nie równość i jednolitość lecz wyłączność i separatyzm — występować ona będzie z całą energją i stanowczością.

Lud stanowi szeroką podstawę narodu, w ludzie jest przyszłość nasza, interesów jego będziemy więc bronili gorliwie i wytrwale.

Rolnictwo, jako główna gałąź zarobkowania ludu wiejskiego i pierwszorzędne źródło produkcji krajowej, wymaga troskliwej opieki i pomocy ze strony państwa i kraju. Posłowie Lewicy popierać będą wszelkie środki, któreby się przyczynić mogły do dźwignięcia rolnictwa z dzisiejszego przykrego położenia, a tem samem do utrzymania rolników przy ojczystej glebie.

Miasta są we wszystkich krajach Europy pierwszorzędnemi ogniskami cywilizacji, postępu i patrjotyzmu, a ludność miejska rdzennym czynnikiem zdrowego organizmu społecznego. To też uznając wielkie znaczenie miast i żywiołów miejskich, szczególnie dla naszego kraju, pod względem narodowym, ekonomicznym i cywilizacyjnym, dokładać będziemy wszelkich starań, by podnieść stan nasz średni, czyli mieszczański, tj. przemysłowców, kupców, urzędników i rękodzielników, a niemniej, by podnieść miasta same, uginające się pod brzemieniem ciężarów tak własnych, jak i przez państwo zbyt hojnie na ich barki nakładanych.

Odczuwając w całej pełni ekonomiczne położenie kraju naszego, a upatrując przyczynę tego smutnego objawu w gospodarczem, głównie zaś w przemysłowem jego zacofaniu i zaniedbaniu — będziemy się starali usilnie o gruntowną zmianę tego opłakanego stanu rzeczy. — Długoletnie zaniedbanie interesów kraju ze strony rządów centralnych wkłada na jego reprezentację obowiązek domagania się od państwa wydatniejszej niż dotąd opieki i pomocy.

Z zasady równości i wolności, stanowiącej istotną treść naszego programu, wypływa konieczność szanowania wszelkich indywidualności narodowych i wyznaniowych.

Również oświadczamy się za rzeczywistem równouprawnieniem ludności żydowskiej w przekonaniu i nadziei, że tym sposobem uda się pozyskać coraz liczniejsze zastępy współpracowników na niwie narodowej. Od Izraelitów zaś żądamy, ażeby jako równi co do praw, przyznali się też do równości pod względem obowiązków i stosownie do tego postępowali w życiu politycznem, narodowem i społecznem.

Stoimy wiernie i niezachwianie pod sztandarem naszych ojców, bronimy i bronić będziemy tradycyj religijnych, szanować wiarę przekazaną nam przez przodków i dążyć silnie do urzeczywistnienia ideałów, które przyświecały pokoleniom porozbiorowym.

Względem Rusinów, stojących na gruncie narodowym, zajmujemy stanowisko braterskie i słuszne ich życzenia zawsze popierać będziemy.

Aby wszystkim, powyżej tylko w ogólnych rysach zaznaczonym zadaniom na polu ustawodawstwa państwowego sprostać, potrzeba przedewszystkiem zdolnej do pracy rady państwa.— Pragnąc w interesie całości, a szczególnie kraju naszego, silnej i konstytucyjnej Austrji, uważamy utrzymanie parlamentaryzmu w państwie za sprawę pierwszorzędnej doniosłości. — Z tych względów należy wystąpić przeciw obstrukcji jako negacji parlamentu i krzywdzie, wyrządzanej ogółowi całemu, przedewszystkiem zaś pracującej a tak ciężko opodatkowanej ludności. — Reprezentacja polska, świadoma swojej wobec kraju i narodu odpowiedzialności, nie powinna ani na chwilę wyrzec się siebie samej, by służyć jako narzędzie aspiracjom tej lub owej strony wojującej.

Dobro kraju i narodu jest naszym jedynym celem!

Doniosłe i ważne zadanie ma stronnictwo nasze do spełnienia!

Kiedy głód i nędza z jednej, a zła wola i sztuczna agitacja z drugiej strony rozpłomieniają namiętności i wtrącają masy ludowe do obozu radykalnego, kiedy partja konserwatywna na te objawy radykalne odpowiada okopywaniem się w swej zachowawczej twierdzy, wtedy więcej, niż kiedykolwiek, zachodzi potrzeba istnienia stronnictwa, wolnego od namiętności partyjnych i powołanego do łagodzenia szkodliwych krańcowości, oraz do torowania wśród przeciwności drogi do postępu, cywilizacji i kultury.

Zadanie to niewątpliwie trudne. We wszystkich krajach konstytucyjnych znajdują się partje postępowe, a stroniące od radykalizmu w równie przykrem położeniu. Wszędzie odrywają się od nich jednostki, jedni uciekają do stronnictwa zachowawczego, drudzy zapędzają się do radykalizmu; wszędzie jednak rdzeń tych stronnictw trwa przy swoich zasadach i służy tym sposobem społeczeństwu i postępowi. To też i my, dawna Lewica sejmowa, wytrwamy na stanowisku.

Nie krzykactwem ani bezwzględną krytyką, nie uniwersalnymi środkami, ani deklamatorskimi frazesami, nie gonieniem za złudną popularnością, ani kokietowaniem tłumu działać zamierzamy.

Praca pozytywna, wytrwała i pożyteczna w ciałach autonomicznych i ustawodawczych — stała i niezłomna służba narodowa — wierność dla kraju i idei postępowej — rozwój wszystkich sił narodowych, moralnych i materjalnych — krzewienie i wzmacnianie u ludu poczucia patrjotycznego, podniesienie go pod względem ekonomicznym i społecznym, byśmy jako naród cywilizowany i zasobny zdolni byli oprzeć się burzom dziejowym i z ufnością patrzeć mogli w przyszłość — oto nasze cele, oto nasz program!

W imię tych zasad wstępujemy w akcję wyborczą.

Godzimir Małachowski, Albin Rayski, Jakób Piepes-Poratyński, Władysław Górka, Ludwik Ćwikliński, Władysław Dulęba, Michał Michalski, Emil Byk, Gustaw Roszkowski, Karol Dzieduszycki, Stanisław Jabłoński, Jan Kanty Jugendfeind, Teofil Merunowicz, Emil Michałowski, Ignacy Rychlik, Stanisław Schätzel, August Sokołowski, Maksymiljan Trachtenberg, Leonard Wiśniewski, Józef Znamirowski, Ferdynand Maiss, Zygmunt Jaworski, Franciszek Maryewski, Juljan Olpiński, Leonard Piętak, Leon Jakliński.

Ruch wyborczy.

Buczacz 30 października. Komitet przedwyborczy buczacki cicho był za kandydaturą p. br. Błażowskiego z Nowosiółki. Komitet przedwyborczy czortkowski postawił na pierwszem miejscu kandydaturę chłopa Jana Znamirowskiego ze Słobódki dolnej koło Monasterzysk, na drugiem miejscu ks. Gromnickiego, na trzeciem zaś p. br. Błażowskiego. Ostatecznie Buczacz będzie rozstrzygał i prawdopodobnie poleci komitetowi centralnemu p. Błażowskiego.

Ale przeciw kandydaturze polskiej, staje tu obok innych chłop, Rusin, Kosarczuk z Nagorzanki (koło Buczacza). Będzie i on się uwijał, a chłopi chcą mieć posłem chłopa — zdaje mi się wobec tego, że wybór p. Błażowskiego w buczackiem będzie dość trudnym, w czortkowskim zaś będzie bardzo trudnym.

Znamirowski jest chłop inteligentny, Polak i katolik, do Koła polskiego wstąpiłby bezwarunkowo, majątkowo ma się dobrze, w swej okolicy jest dobrze znanym. Przy wyborach bywał już nieraz, mówić potrafi. Byłby w duchu Potoczka i należałoby go poprzeć w razie, gdyby okazało się, że wybór br. Błażowskiego napotka na wielkie trudności. Lepiej, żeby mandat po-

„Zaczarowane koło".

(*Baśń dramatyczna w pięciu aktach, napisana wierszem przez Łucjana Rydla, ilustrowana muzyką F. Szopskiego (uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie im. Ignacego Paderewskiego).*

P. Łucjan Rydel należy do najmłodszych poetów naszych doby współczesnej i ustalił sobie imię, jako liryk równie misterny, jak — chłodny, co zresztą jest ogólną cechą „młodych." Na scenie dał się poznać naprzód meterlinkowskim utworem pt. „Matka," a następnie wybornym obrazkiem rodzajowym „Z dobrego serca." Przedstawione wczoraj na scenie naszej „Zaczarowane koło" jest trzecim z rzędu dramatem młodego autora, zakrojonym na większą skalę. Utwór ten, nagrodzony na konkursie warszawskim, przeszedł już tryumfalnie sceny: krakowską i warszawską, wywołując zachwyt wśród publiczności i szeroką dyskusję w fachowej krytyce literackiej.

Powiedział już ktoś, że dzieła literackie łatwiej krytykować, niż chwalić, a zdanie to da się zastosować szczególnie do dotychczasowych recenzyj o dramacie p. Rydla. Chwaląc, trzebaby dla dowodu powtarzać mnóstwo ustępów dosłownie, ustępów, pełnych uroku pięknego języka i niezwykłej fantazji poetyckiej, gdy natomiast łatwo i krótko można je skrytykować zarzutem licznych reminiscencyj, naśladownictwa i wskazaniem braków w technice scenicznej, początkującemu autorowi mało jeszcze znanej.

Po wczorajszem przedstawieniu zapytałem jednego z literatów, jak mu się podobało „Zaczarowane koło". Zagadnięty powtórzył mi słyszany już dawno dowcip: „Rzecz bardzo piękna, tylko ambarasująca; co chwila bowiem, słuchając jej, trzeba uginać karku w ukłonach, bo w każdej scenie musisz witać kogoś ze starych, dobrych znajomych, jak np. Hauptmanna, Słowackiego, Szekspira, co przesuwają się w pamięci „Dzwonem zatopionym", „Gopłaną", „Tytanją", „Chochlikiem" itd..." I nie da się zaprzeczyć, iż „Zaczarowane koło" posiada mnóstwo takich reminiscencyj; ale, zdaniem mojem, nie ujmują one w niczem wartości sztuki, jeżeli do oceny dzieła p. Rydla przystąpimy ze stanowiska celu i intencji, jaką miał niewątpliwie sam poeta.

P. Rydel nie miał widocznie zamiaru stwarzać rzeczy nowej, oryginalnej. Z pomocą studjów Kolberga i własnych, zebrał cały szereg legend ludowych polskich, złożył je w całość, łącząc, dość zresztą luźnie, węzłem naiwnej intrygi, a nadawszy im formę literacką, przesunął przed oczyma widzów w formie dramatycznej baśni. Że wiele z tych legend wykorzystali już poprzednicy poety, nie wynika stąd, iżby ich autor nie miał prawa zużytkować ponownie zwłaszcza, skoro nadał im formę oryginalną i otoczył czarem własnej fantazji. A toż i Faust nie był oryginalnym wytworem fantazji Goethego, jeno znaną przez wieki baśnią ludową, na tle której poeta stworzył genialne swe dzieło. P. Rydel nie sięgał tak daleko, ograniczył się samem zebraniem i umiejętnem zestawieniem klechd ludowych, a — i tu główna jego zasługa — zestawił je tak, iż całość stała się zwierciadłem duszy, serca, fantazji i pojęć społeczeństwa w danej epoce dziejowej. Jak w legendzie, tak i w tym dramacie fantazja miesza się z rzeczywistością najzupełniej w całość, a siły przyrody, uosobione w „Dziadku leśnym" — postaci, mającej w sobie coś jeszcze pogańskiego — służą za tło, na którem snuje się przedziwna, barwna nić wyobraźni.

Wysoce fantastyczny i wysoce poetyczny prolog, nazwany aktem pierwszym, wprowadza nas odrazu w on świat ludowej wyobraźni. W głębi tajemniczej puszczy widzimy jezioro, skąd dochodzą dźwięki zatopionych dzwonów...

To nie woda dzwoni,
Jeno dzwonią topielice,
Dzwonią potępieńce oni,
Bo dziś u nich wielkie święto!
Miesiączek dziś w pełni staje,
To jeden z nich na dzwonicę
Włazi — i tę wieś zaklętą,
I wszystkie podwodne kraje
Zwołuje... I radzi wielce
Dźwigają się na dzwonienie
Topielice i topielce
Z dna samego, z mułu, z piasku,
I one mleczne promienie
Będą pić i w białym blasku
Śpiewać...

O zmroku schodzą się koło chatki leśnego dziadka kolejno postaci rzeczywiste i fantastyczne. Poznajemy więc naprzód „leśnego dziadka", który mówi o sobie:

Kto ja jestem?
Wszak znają moje imię
Wszystkie kwiaty w rozkwicie,
Pełne rosy o świcie,
Wszystkie trawy, szumiące szelestem
I najlichszy mech,
I dęby olbrzymie,
Wszystko zna moje imię —
I ciepłej wiosny dech,
I srebrne śniegi w zimie,
Co drżą i migocą
Księżycową nocą,
Skrysztalone u gałęzi;
Szklany lód, co rzeki więzi
I rumieńce zórz,
I czerwone błyskawice
W łonie czarnych burz.
Znają mnie i moje imię
I przed moją skłaniają się mocą,
Bo ja ziemi tajemnice
Znam — i żywiołami władam,
I wziąłem pod swoją straż
Ziemskich tworów bujny świat,
Niebu patrzę twarzą w twarz,
Ze słońcem, jak z ojcem gadam,
Miesiąc w górze, to mój brat.

Zjawia się tu „głupi Maciuś", pastuszek, pełen naiwnej i bezwiednej poezji, marzący tylko o tem, by mieć fujarkę, coby mu wygrała wszystko „jak trza". Jest to uosobienie pieśni gminnej, jego poczucia piękna i etyki prostej, a potężnej, którą napróżno nawet zły duch, pracujący nad upadkiem ludzi, stara się stłumić. Ubogi, obojętny na bogactwa Maciuś jest szczęśliwym, skoro z pomocą leśnego dziadka zdobył taką fujarkę, która wygrywa mu wszystko, czego zapragnie.

Czy o głodzie,
Czy o chłodzie, jak się uda,
Zawdy gram i gram od ucha...
Oj, nikomu ja nie zajrzę!
...Już ja tę fujarę wolę
Nade wszyćkie skarby świata!
Już mie nic na świecie nie trza...

Poznajemy tu jeszcze dwóch djabłów, żywcem wprowadzonych tak, jak istnieją w wyobraźni ludu. Jeden, to słynny Boruta łęczycki, wypędzony stamtąd procesjami, urządzonemi przez księży. Djabeł to szlachecki, co wśród szlachty żyje i stanowi ujemną stronę jej dziejów. Sam on przedstawia się koledze kusemu:

To ty nie wiesz, błotna mszyco,
Kto od czasów Lecha króla
Rezyduje nad Łęczycą,
Kto po dworach z szlachtą hula?
Kto na fecie i na stypie
Przy sowitym traktamencie
Oracje z rękawa sypie?
Nie słyszałeś, wietrzykręcie,
Kto, zjechawszy na kiermasze,
Lub na sejmiki, wychyla
Jednym tchem miodu antałek
I saganem jada kaszę
I zrazy, a lada chwila
Od przymówisk i przechwałek
Wiedzie szlachtę na pałasze?
Kto więcej szlacheckich pałek
Nakarbował, niźli Wasze
Wiodłeś chamów do topieli?
Nie wiesz, ty mizerny głąbie,
Kto jest ów łęczycki śmiałek,
Do szklanki, do karabeli,
Szlachcic z końską nogą w bucie,
Djabeł, co pije i rąbie?

On pochodzi:

stamtąd: z dołu
Z królestwa Strąconej Pychy.
Lecz skądkolwiek moje drogi
I dokądkolwiek mnie wiodą,
W polskiej Rzeczypospolitej
Jestem kondycji nielichej,
Bom jest...
Eques tej *Reipublicae*,
Taki szlachcic, jako i ty
I tem szlachectwem się szczycę.

Wręcz odmienną figurą jest Kusy, chłopski djabeł, co płata figle podróżnym, wprowadza ich na bagna i topieliska, upaja chłopów i sam się z nimi upija, wchodzi w zakłady, zawsze niefortunne, — jednem słowem, postać „głupiego djabła", o którym lud liczne posiada baśnie.

Pojawienie się Maryśki, młynarki, która, mając starego męża, kocha się w parobku z młyna, Jaśku, zawiązuje węzeł dramatu, gdyż Kusy podszeptuje jej złowrogą myśl pozbycia się męża zapomocą „krwawego ślubu" z Jaśkiem, tj. przez zamordowanie starego młynarza.

Piękny ten i poetyczny prolog, o ile podoba się w czytaniu, o tyle traci na scenie. Pomimo skrócenia, jest on jeszcze za długi i zbyt odrywa się od reszty dramatu przez wprowadzenie scen, dla fabuły samej obojętnych. Ale też pamiętajmy, że cały utwór Rydla jest szeregiem legend, zebranych w całość bez ścisłego uwzględniania techniki scenicznej.

Druga, równoległa intryga dramatu nawiązuje się w akcie następnym. Jest to pakt ambitnego wojewody z Borutą. Wojewoda, to królewiątko, typ magnata, jakich wielu mieliśmy w dziejach.

Wszystkie wojewódzkie szable
I serca trzymam pod władzą
I wolą, — a po tej wodzie
Sam...
Do portu mego dopłynę.
Z dawien dawna w naszym rodzie
Jest moc, fortuna, zaszczyty,
I przywykliśmy do tego,
Że *opibus et nomine*
W całej Rzeczypospolitej
Trzęsiem...
Jeśli zechcę, kraj zakrwawię
Po samego tronu stopnie,
I pobladnie król w Warszawie,
A moi nieprzyjciele
Runą, zgnieceni okropnie.

Akt drugi rozpoczyna się ucztą. Jawi się na niej Boruta. Wojewoda kaptuje sobie braci szlachtę widocznie nie bez celu. Nie może on przeboleć tego, że król mniejszą buławę oddał nie jemu, ale stryjecznemu bratu jego, Hieronimowi. Przyjęcie u wojewody jest wybornym obrazkiem rodzajowym z czasów saskich, a pod względem języka, jakim tu przemawiają, zadziwia wiernem odtworzeniem retoryki wieku XVII, napuszystej, makaronicznej. Oto, dla przykładu przemówienie wojewody do szlachty:

Honor *tandem* niesłychany
W dniu dzisiejszym na mnie spada,
Rozszerzcie się stare ściany
Domus meae i bądź rada
Chato moja, dla tych gości,
Którzy od dziada-pradziada
Błyszczą splendorem zacności
I szlacheckie swe klejnoty,
Od wieków zdobyte w polu,
Nowemi *adornant* cnoty!
Gdyby mi fale Paktolu
Napłynęły do tej sali
I przyniosły skarb swój złoty,
Gdyby słońce, co się pali
Na niebie zaszło w te progi,

został w ręku chłopa polskiego, niż, żeby miał przejść w ręce ruskie.

* * *

Nowa kandydatura. Otrzymujemy następujące pismo: Stosownie do woli i nalegań prawyborców z kurji gmin: Buczacz-Czortków, zgłaszam moją kandydaturę na posła do rady państwa, z tem, że w razie wybrania mnie posłem, należeć będę do grupy tych posłów, których hasłem będzie: Bóg, Ojczyzna i lud! Z poważaniem *Jan Znamirowski*, włościanin ze Słobódki dolnej koło Manasterzysk.

Zaprzeczenie. Otrzymujemy następujące pismo: Wobec rozpuszczania z umysłu fałszywych pogłosek, oświadczam, iż kandydatury mojej z V. kurji okręgu Jarosław-Jaworów-Gródek-Cieszanów-Łańcut-Przeworsk, nie cofnąłem i pod żadnym warunkiem nie cofnę. Z poważaniem *Dr. Józef Hibl*, adwokat krajowy w Jaworowie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.
Sobota 3 listopada.
Teatr miejski: „Fra-Diavolo", opera komiczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (3) Huberta b. Wschód słońca o godzinie 6 minut 56 zachód o godzinie 4 minut 30.

Pomimo szkaradnej słoty jesiennej, cmentarz Łyczakowski roił się onegdaj od rana do późnego wieczora tysiącami nabożnych i... ciekawych. Chwalebny zwyczaj oświetlania grobów krzyżami o 4 lampkach — w miejsce kosztownych nieraz latarń i przeźroczy — wprowadzony od paru lat przez lwowskie towarzystwo dobroczynności, zaczyna widocznie przyjmować się u nas, gdyż wczoraj drobny zaledwie procent nagrobków świecił jeszcze dawnym szychem światowym, większość zaś grobów zdobiły wspomniane krzyże.

Koncentracja w Wiedniu. Panowie Tadeusz Romanowicz i Tadeusz Rutowski, wyjechali w sprawach wyborczych na kilka dni do Wiednia.

Nowa linja telefonów ma być niebawem urządzona między Grzymałowem, Skałatem i okolicą, a Tarnopolem, jeżeli się zgłosi potrzebna pewna liczba abonentów.

Złapał się. Jan Kłab, parobek u restauratora Wojciecha Łopacińskiego, przy ul. Grodeckiej l. 87 skradł swemu służbodawcy wczoraj rano 20 koron ze stołu. P. Ł., zamiast dać znać na policję, przedsięwziął sam rewizję i istotnie znalazł owe papierowe 20 koron, które Kłab ukrył za podszewką kapelusza. Kłaba aresztowano następnie.

Znaczna kradzież. Do mieszkania p. S. Grossberga przy ul. Szkarpowej, dostali się wczoraj złodzieje i zabrali mu garderobę i kosztowności na kwotę 168 koron.

Złodziejski schowek. Przy sposobności aresztowania zbiega wojskowego, Antoniego Bilińskiego, notowanego złodzieja, wpadła policja na norę złodziejską u kochanki Bilińskiego, Antoniny Leszczańczuk, na Zamarstynowie. Biliński przebrany po cywilnemu, okradał ostatnimi czasami przeważnie kawalerów, to też w mieszkaniu Leszczańczukowej znaleziono istny skład rozmaitego ubrania. Bilińskiego oddano władzom wojskowym, jego wspólników zaś do aresztów policyjnych.

Dzika kobieta. Oskarżono na policji Annę Kaczan, zamieszkałą przy ul. Źródlanej l. 11, która znęca się nad swem 6 letniem dzieckiem. Kaczanową pociągnięto do odpowiedzialności.

Nagła śmierć. Wczoraj o godzinie 7-mej wieczorem dostał nagłego wybuchu krwi zarobnik Konstanty Łuć na ulicy Zyblikiewicza. Przybyła na miejsce zawezwana telefonem stacja ratunkowa zastała już trupa.

W stanie zupełnego opilstwa podniesiono wczoraj z ulicy nieznanego żebraka, kalekę bez ręki. Padając na bruk, rozbił sobie głowę, którą mu pogotowie stacji ratunkowej opatrzyło. Przy aresztowaniu stawił taki opór, że go ledwie 3 policjantów mogło przetransportować do aresztu.

Curiosum. *Głos narodu* donosi: Komitet, utworzony z małomieszczan miasteczka Suchej i pewnej części włościan okolicznych wsi, stawia kandydaturę lokalną p. Edwarda Krupki, obywatela, gospodarza i kupca. Komitet ten uchwalił, aby p. Krupka złożył kaucję 2000 koron (!) jako rękojmię, że nie wstąpi do Koła polskiego, że będzie bronił „spraw obywatelskich", że „stronnictwa nie będzie żadnego zakładał" (*sic!*).

Kolej do Chodorowa, jak nam donoszą, pójdzie dopiero po nowym roku.

Pogrzeb opata Baucha. Z Żółkwi donoszą 30 z. m.: Dzisiaj pochowano zwłoki opata, dziekana i proboszcza tutejszego, ś. p. ks. Karola Baucha. Pomimo ulewnego deszczu udział publiczności był bardzo liczny. Sklepy, położone przy ulicach. któremi kondukt przechodził pozamykano, a latarnie okryto krepą i zaświecono. Kondukt prowadził ks. infułat Zabłocki w asystencji licznego kleru. Trumnę nieśli parafianie przez całą drogę aż na cmentarz. Za trumną postępowała rodzina, dalej rada miejska *in corpore*, obywatelstwo okoliczne, urzędnicy, wojskowi i tłumy ludności, a na końcu rydwan napełniony wieńcami. Nad otwartą mogiłą przemówił i pożegnał śp. opata Baucha serdecznemi słowy wikarjusz ks. Sobczyński, sławiąc zalety serca i duszy czcigodnego duszpasterza. Cześć jego pamięci!

Nieszczęśliwy wypadek. Z Brodów donoszą: Dnia 25 z. m. 56-letni Tymko Żełych, gospodarz rolny w Jazłowczyku, rąbał w lesie drzewa. Podczas ścinania brzozy wierzch tejże odłamał się, a uderzając Żełycha w głowę, zabił go na miejscu.

Zabójstwo. W tych dniach pobili w Suchej woli, powiatu cieszanowskiego, parobcy Piotr Buczko i Stefan Stupak 11-letniego chłopaka Iwana Kuźniaka tak silnie, że w kilka dni Kuźniak wskutek odniesionych obrażeń wewnętrznych wyzionął ducha.

Pielgrzym mordercą. Pielgrzym Eugenjusz Amalei z Peggio, spotkał się przy zwiedzaniu bazylik z rozwiedzioną swą żoną. Żądał od niej pojednania, a gdy ta się w żaden sposób na to zgodzić nie chciała, dobył noża i przebił ją na miejscu. Mordercę natychmiast aresztowano.

Pożar. W nocy z 29 na 30 zm. wybuchł w Radziechowie pożar, już ósmy w tym roku. Tym razem spłonęły doszczętnie wszystkie budynki gospodarcze, należące do gr. k. probostwa. Miejscowy duszpasterz, ks Dawidowicz, poniósł znaczną stratę, bo spaliło się także dziewięć sztuk bydła rogatego, nierogacizna i drób domowy, zgorzały zapasy zboża i paszy, wszystkie narzędzia i sprzęty gospodarskie. Jest uzasadnione podejrzenie, że te częste pożary wznieca jakaś zbrodnicza ręka, której dotychczas wyśledzić nie zdołano. Z tego powodu żyje ludność tutejsza w ciągłej obawie.

Rozruchy w zakładzie ciemnych. Z Budapesztu telegrafują nam: W tutejszym zakładzie ciemnych wybuchł bunt między wychowankami zakładu. Część uczniów, która z dyrektorem zakładu, p. Pivarem, spała w jednym pokoju, napadła w nocy na dyrektora i poczęła go okładać butami i kijami. Zbudzeni wrzawą, przybyli nauczyciele i służba i uwolnili dyrektora z opresji. Pivar zawiadomił o całym wypadku ministra oświaty, który polecił natychmiast wytoczyć śledztwo. Trwało ono przez cały dzień wczoraj i stwierdziło, iż uczniów do napadu na dyrektora podmówił jeden z nauczycieli zakładu, który dyrektora nie cierpiał. Nauczyciela tego natychmiast zasuspendowano. Dalsze dochodzenia są w toku,

Handlarz dziewcząt. Policja graniczna w Tetschen przychwyciła ładnego ptaszka. Władza tamtejsza otrzymała telegraficzną wiadomość, że pociągiem z Wiednia ma przyjechać agent, w którego towarzystwie znajdować się ma pewna liczba młodych dziewcząt które niesumienny agent zamierza wywieźć do domów publicznych w Hamburgu, Anglji i w Ameryce południowej. Człowiek ten istotnie przyjechał, a z nim razem i sześć młodych ładnych dziewcząt w wieku od 15 do 20 lat. Przesłuchiwany na miejscu agent zeznał, że dziewcząt tych ani nie zna, ani nie stoi w żadnym z niemi stosunku. Dziewczęta jednak przyznały, że jechały w towarzystwie agenta tego do Tetschen. Na razie zatrzymano całe towarzystwo pod nadzorem policyjnym.

Siedmioletni bratobójca. Siedmioletni syn gajowego Gottwalda w Fracht koło Unter Wisternitz na Morawie, zdjął w nieobecności ojca karabin ze ściany, nabił go i zastrzelił swego czteroletniego braciszka.

Małoletni zbrodniarz. Z Łodzi donoszą: Siedmioletni chłopiec Paweł Szelakowski, ukarany przez własną siostrę, oblał pościel w łóżku jej naftą i gdy dziewczyna udała się na spoczynek, łóżko podpalił. W okamnieniu płomienie zajęły pościel, a zanim dziewczyna zdążyła z łóżka wyskoczyć, uległa silnemu poparzeniu.

Kolejowi złodzieje. Onegdajszej nocy niedostrzeżeni sprawcy wdarłszy się na pociąg towarowy kolei Nadwiślańskiej, dążący ze stacji Praga do Warszawy, otworzyli aż 6 wagonów za sobą idących. Ale rabusie natrafili na towar nie nadający się do kradzieży, jakoto: szyny, siano prasowane, zboże itp., wobec czego nic pochwycić nie zdołali.

Sekretarz sułtana. Od trzech dni bawi w Wiedniu młody Albańczyk, mahometanin, do niedawna sekretarz sułtana, obecnie zbieg. Hussein Tayar jest synem generała Alladyna, potomka jednej z najznakomitszych rodzin albańskich. Skutkiem intryg wielkiego wezyra, jakoby Hussein przygotowywać miał przewrót w Albanji, pewnego dnia oznajmiono mu dymisję, nie przesłuchawszy go wprzódy, następnie odwieziono go pod eskortą do Serres i to miasto wyznaczono mu na mieszkanie na dożywotniem wygnaniu. Depesze, wysłane do sultana, oraz prośby, wniesione przez krewnych i przyjaciół, pozostały bez skutku. Po 16 miesięcznem internowaniu w Serres, udało się Husseinowi, przy pomocy bogatego przyjaciela, Sali Femik Effendiego, umknąć z wygnania. W dniu 24 bm. wylądowali obaj przyjaciele na statku „Espern" w Tryjeście. Stamtąd wprost udali się do Wiednia, gdzie Hussein Tayar za pośrednictwem ministra, hr. Gołuchowskiego i posła tureckiego, prosić chce o audjencję cesarza, a następnie o wstawiennictwo za nim, aby banicję nad nim zniesiono. Z Wiednia zamierza Hussein udać się jeszcze do Londynu, aby i tam prosić o interwencję w swej sprawie.

Z Gniezna donoszą nam: Tutejsza izba karna skazała członka izby panów pruskiej p. Józefa Kościelskiego z Miłosławia za rzekomą obrazę członków niemieckiego tow. śpiewackiego w Miłosławiu na 200 marek kary. Tow. to urządziło zabawę w Miłosławiu. Przy końcu zabawy śpiewacy niemieccy popili się i wyprawiali awantury. P. Kościelski widząc to odezwał się: „oto idą ze swej uroczystości piani Niemcy i śpiewają pieśni pijackie". Śpiewacy niemieccy, do których uszu to doszło, zaskarżyli p. Kościelskiego o obrazę honoru, a epilog tej sprawy rozegrał się przed sądem gnieźnieńskim.

Korona polska. Z okolic Ryńska pod Toruniem donoszą do *Dziennika poznańskiego*, że przy rozbieraniu tamtejszego pałacu, znaleziono w murze złotą koronę polską (?). Ryńsk należał niegdyś do rodziny Opalińskich, następnie do hr. Sumińskiego, później do Józefa hr. Mielżyńskiego, obecnie do pruskiej komisji kolonizacyjnej. *Dz. pozn.* donosząc o tem, dodaje, że nie wiadomo do jakiego muzeum odesłano znalezioną koronę.

Testament śp. Wołodkowiczowej. W sądzie okręgowym odeskim, jak donoszą *Odesk. Now.*, przedstawiono do zatwierdzenia testament zabitej w wagonie kolei żelaznej, w czerwcu rb. śp. Zofji Wołodkowiczowej. Testament zmarłej spisany był na tydzień prawie przed zabójstwem, dnia 20 czerwca rb., w kancelarji regenta Gurowicza Cały majątek, zawierający się w 7 akcjach Towarzystwa cukrowni kalwińskiej, wartości po 19 000 rubli i w 17 akcjach Towarzystwa cukrowni Sob, każda po 3.200 rubli, razem, po uiszczeniu długów, wynoszący 162.260 rubli, zapisany jest instytucji Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego i św. Florjana w Krakowie

Pierwsza nauczycielka gimnazjalna. Z Wiednia donoszą: Przed komisją egzaminacyjną dla nauczycieli szkół średnich, zdała egzamin pierwsza w Austrji kobieta, mianowicie p. Cecylja Wendt. Kandydatka składała egzamin z matematyki, fizyki i języka niemieckiego Panna Wendt otrzyma posadę przy tutejszem gimnazjum żeńskiem.

Ofiary handlarzy dziewcząt. Dnia 23 bm. zniknęły z Wrocławia dwie 15-letnie dziewczyny, Elżbieta Kape i Emma Grunert. Onegdaj nadszedł do ich rodziców list z Berlina, w którym dziewczęta piszą, że mają dobre utrzymanie w pewnym domu, gdzie im dają nawet piękne ubrania. Policja wdrożyła dochodzenie i pokazało się, że list z Berlina był jedynie dla zmylenia pogoni wysłany, bo według prawdopodobieństwa wywieziono obie dziewczęta na Węgry.

„Pod białym koniem". Józef Drassl, właściciel hotelu „Pod białym koniem" w Gmunden, uwiecznionego przez komedjopisarzy Blumenthala i Kadelburga, zgłosił niewypłacalność. Powodem ruiny majątkowej Drassla, ma być okoliczność, że prócz w Gmunden, ma jeszcze jeden hotel w Lofbergu i zimową restaurację w Bozen, a nie może trzema interesami równie sprężyście administrować.

W obronie córek. Z Budapesztu donoszą, że matki wielu studentek tamtejszego uniwersytetu, postanowiły się wpisać jako słuchaczki nadzwyczajne, a to w tym celu, aby towarzyszeć córkom na wykłady i chronić je swą obecnością od brutalności studentów w salach wykładowych. Śpiewaczka operowa, Arabella Szilagyi, której córka uczęszcza na filozofię, zrobiła pod tym względem początek.

† **Kazimierz Odrzywolski,** o którego śmierci doniósł nam telegram, zmarł w Schodnicy o godzinie 9 rano we czwartek Był on współwłaścicielem firmy: „W. Wolski i K. Odrzywolski". Ukończywszy studja techniczne w Krakowie, udał się do Ameryki, aby poznać najnowsze zdobycze techniki w dziedzinie przemysłu naftowego W Argentynie, dokąd mu towarzyszyli dr. Zuber, inż. Krzyszkowski i Błażowski, jako prosty robotnik pracował w szybach naftowych, studjując głębokie wiercenie. Z robotnika został, co prawda, szybko kierownikiem kopalni, a poznawszy tajniki eksploatacji, powrócił do kraju, gdzie żelazną pracą i przystosowaniem swej wiedzy do naszych warunków, stworzył cały kompleks kopalń w Schodnicy.

Pogrom Szczepanowskiego, którego był szwagrem (miał za żonę pannę Wolską, siostrę żony śp. Szczepanowskiego) przytłoczył i jego swem brzemieniem, gdyż cały swój majątek ofiarował na pokrycie długów szwagra. Wziął się na nowo do pracy, ufny, iż praca jego musi wydać dodatni rezultat ale śmierć przecięła nić jego życia.

Pogrzeb odbędzie się w Schodnicy jutro dnia 4 bm. o g. 3 popołudniu.

Prymarjusz szpitala lwowskiego, dr. Opolski, stwierdził, że przyczyną nagłej choroby i śmierci śp. Odrzywolskiego było zakażenie krwi, wywołane zacięciem nagniotka.

Tragiczność chwili powiększa jeszcze ten fakt, iż żona śp. Odrzywolskiego po odbytym połogu jest śmiertelnie chorą. Z obawy katastrofy nie zawiadomiono jej o śmierci męża.

Pogrzeb śp. St. Szczepanowskiego odbył się wczoraj w Nauheim.

Kurtyna Siemiradzkiego jest już od dwóch dni we Lwowie. Złożono ją w budynku sukkursalnym, gdzie leży jeszcze nierozpakowana. W poniedziałek ją rozpakują, a we wtorek już będzie najprawdopodobniej zawieszoną w teatrze.

Egzamin z rachunkowości państwowej zdali pp.: Bałłaban Karol, Chrząszcz Franciszek, Długoszewska Helena, Klecanówna Joanna, Kruczyńska Marja i Trzebicka Helena.

Walne zgromadzenie Tow. filologicznego odbyło się 31 zm. na wszechnicy. Ze sprawozdania, które sekretarz przedłożył, wyjmujemy szczegóły następujące: Tow. miało w r. 1890/900 członków 163 i wydało w tym czasie 2gi zeszyt t. V, oraz tom VI „Eosu", tym razem poświęcony jubilatce, wszechnicy krakowskiej, a złożony z 25 prac, mianowicie przekładów z literatury klasycznej Kaszewskiego, Kasprowicza i in., rozpraw z zakresu filologji klasycznej i humanizmu polskiego; odbyło się też parę zebrań miesięcznych, których porządek dzienny stanowiły odczyty i pogadanki z zakresu rzeczonego. Sprawozdanie sekretarza i skarbnika, który wykazał smutny stan kasowy, spowodowany odmówieniem zasiłku ze strony sejmu przyjęto do wiadomości i nawet wyrażono drugiemu publiczne podziękowanie. Z kolei jeden z najpoważniejszych naszych samoistnych badaczy rozwoju filozofji greckiej, prof. St. Schneider, wygłosił bardzo pięknie opracowaną rzecz o orfice greckiej, a dr. W. Hahn omówił 50 wierszy odnalezionych świeżo z zaginionej komedji Menandrosa „Dziewczęcia z obciętymi włosy"; komedję tę osnuł poeta grecki na tej samej podstawie, na której po dziś dzień po wsiach pewnym dziewczętom obcinają kosy. Wreszcie przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Przewodniczącym wybrano radcę dw. prof. L. Ćwikłińskiego, zastępcą prof. B. Kruczkiewicza — obu przez aklamację; wydział pozostał prawie niezmieniony.

Powszechny wiec pocztmistrzów, ekspedytorów i ekspedjentów Galicji odbędzie się dnia 25 listopada w Rzeszowie.

Zjazd powiatowy Kółek rolniczych w Jaśle odbędzie się dnia 9 listopada br.

Nowa szkoła we Lwowie. Szkołę ludową im. Konarskiego z powodu nadmiernego przepełnienia, reprezentacja miasta rozdziela na dwie odrębne szkoły i druga z nich ma otrzymać nazwę „im. Henryka Sienkiewicza". Będzie to kompletna szkoła męska i żeńska.

Biedne owce. Pociąg pospieszny, dążący z Berlina do Akwisgranu, najechał pod stacją Altenbeker, na przechodzące przez szyny stado owiec i rozmiażdżył 50 sztuk.

Handel żywym towarem. Policja stanisławowska dzięki energji wachmistrza Kąckiego wpadła na trop niebezpiecznej szajki handlarzy żywym towarem. Oto dnia 24 października przy kontroli nocnej wspomnianemu wachmistrzowi na dworcu kolejowym wydało się bardzo podejrzanem towarzystwo składające się z dwóch mężczyzn żydów i trojga młodych i wcale przystojnych dziewcząt. Zabrał się więc czemprędzej do indagacji, a gdy zeznania były niejasne i zdradzające jakąś tajemnicę, przy pomocy stójkowych przyaresztował wszystkich i na policji sprawa się wyjaśniła. Oto Mechel Kaufman i Dawid Enzer, obaj z Bukowiny, zamierzali Süsię Enzer i Jentę Heller z Bukowiny i Beilę Schächter z Wiśniowczyka, wywieźć w celach nieczystych za granicę. Sprawę więc oddano do sądu, a całe towarzystwo odstawiono do aresztów. Sędzia śledczy po przesłuchaniu dziewcząt, wypuścił je na wolność, przeciw Kaufmanowi zaś i Enzerowi wdrożył dochodzenie karne.

„Wolność" się wali! Telegram z Nowego Jorku doniósł, że słynny posąg, wysokości 46 metrów, wznoszący się u wejścia do portu, został silnie uszkodzony i grozi ruiną. Zawiadomiony o tem rzeźbiarz Bartholdi oświadczył, że się o to nie niepokoi, gdyż posąg, oparłszy się kilkunastu cyklonom, przetrwa jeszcze wieki całe w swej sukience miedzianej. Ponieważ jednak miedź, po 14 latach słoty i niepogód, wpływa na uszkodzenie posągu, rzeźbiarz radzi pozłocić kolosalną statuę, twierdząc, że doda jej to jeszcze więcej wspaniałości. Posąg „Wolności" pozyska jedynie szaty piękniejsze, niż przedtem.

Do naszych prenumeratorów.

Aby uniknąć reklamacyj, donosimy, że powieść „Życzenie śpiewaka" jest zupełnie wyczerpana i brakujących arkuszów nikomu posłać nie możemy.

I siadło przy moim stole,
To klnę się na wszystkie bogi
I na mojego patrona,
Których dziś mamy święto,
Że preferuję i wolę
Honor — jaki zgromadzona
Brać szlachta *in hoc momento*
Domowi mojemu czyni.
Niechaj Cerera złotołosa
I [illegible] dorodzona
Górne porzucą niebiosa,
I niech między nami staną,
By potwierdzić słowa moje:
Jako nigdy nie widziano
Tak wielkich obywateli
Zgromadzonych *uno loco!*

Wojewoda — jak wspomniałem — zazdrości bratu buławy hetmańskiej i gotów poświęcić wszystko, byle mu ją wydrzeć. Ani uczucia rodzinne, ani lojalność wobec woli królewskiej, nie powstrzymują go i w tej niepohamowanej ambicji tkwi węzeł drugiego dramatu. Boruta wchodzi w pakt z wojewodą, który zaprzedaje mu duszę za obietnicę buławy, ale pod warunkiem:

jeśli pan wojewoda
Nigdy żadnego człowieka
Niewinnego nie zabije,
Ani też na śmierć nie poda,
Tam (Boruta) przegrał.
I moja szkoda,
Bo przepadnie mi zapłata...
Lecz, gdybym kondycję ową
Wygrać miał *aliquo modo*,
Musi mi być wypłacone
Wszystko...

czyli, że wojewoda odda duszę Borucie, przyczem jeszcze oświadcza, iż nie okaże się „szelmą", jakim był Twardowski i nie będzie próbował ratować się śpiewem pieśni pobożnych. Wojewoda chce podpisać cyrograf, Boruta jednak — prawdziwy szlachcic — woła:

Nie! Nigdy! Jak na Zawiszę
Liczę... *Ergo* nie myślałem
Brać od pana wojewody
Żadnych cedul! Niech rataje,
Handlarze, *homines novi*
Biorą pisane dowody,
Ale szlachcic szlachcicowi
Kawalerski parol daje...
Za pergamin i pieczęcie
Niech szlacheckie *verbum* stanie...

Ściśle biorąc warunek, zastrzeżony przez Borutę, spełnia się natychmiast, albowiem obie strony przychodzą do przekonania, iż przedewszystkiem trzeba śmierci brata Hieronima. Boruta doradza wojewodzie, aby kazał ściąć jawor, zasadzony w dniu urodzin jego stryjecznego brata. Gdy jawor będzie zrąbany, Hieronim umrze. Już więc tutaj z woli wojewody ma zginąć człowiek niewinny, ale baśń nie trzyma się zazwyczaj ścisłej logiki ludzkiej.

Wojewoda poleca ściąć jawor, pomimo, że jest to ulubione drzewo jego córki, która napróżno stara się zmienić rozkaz ojcowski.

I tutaj, powiedziałby ścisły technik sceniczny, wiele scen luźnych, zbytecznych. Przewlekają one istotnie rozwój akcji, ale też tyle w nich prawdziwego piękna, tyle poezji, przybranej w kunsztowną formę, że słuchacz chętnie je wybacza autorowi. Anachronizmem naprzykład są tryolety, któremi przemawia sentymentalna wojewodzianka, ale same dla siebie stanowią one prawdziwe perły poezji i trudno wstrzymać się od przytoczenia paru strofek:

Pod tym jaworem ogródek,
To mój ulubiony kątek...
Zwę go „Ustroniem pamiątek"
Ten mój najmilszy ogródek,
Bo w nim tyle niezabudek
Nad wodą i modrych łąkach...
Ach, pod jaworem ogródek,
To mój ulubiony kątek.

Choć byłam jeszcze maleńka,
Pamiętam, jak gdyby wczora,
W cieniu owego jawora,
Gdy byłam jeszcze maleńka,
Siadała ze mną mateńka,
Taka biedna, taka chora!
— Choć byłam jeszcze maleńka,
Pamiętam, jak gdyby wczora...

Więc bronię cichej ustroni
Pod jaworem, przy studzience...
Wspomnienia moje dziecięce
Wabią mnie do tej ustroni,
Tam w gałęziach słowik dzwoni,
Tam pamiątki lube święcę!
Więc bronię cichej ustroni
Pod jaworem przy studzience...

Obecnie więc mamy nawiązane dwie akcje dramatyczne — historję miłostek młynarki i układ wojewody. W akcie trzecim wiążą się one ze sobą, aż do końca sztuki oddziaływując wzajemnie jedna na drugą. Właściwymi działaczami są wszędzie Boruta i Kusy, a więc siły nadprzyrodzone, przypominające fatum starożytnych. Uczucia i namiętności ludzkie ustępują zatem na plan drugi, są narzędziem potęg nieziemskich; tem samem dramat traci na charakterze, jaki powinien być jego cechą, a pozostaje — jak już zaznaczyłem wyżej — uscenizowaną baśnią czarodziejską o interesie raczej literackim, niż scenicznym.

Boruta, dążąc do zguby wojewody, przy pomocy Kusego, wpływa na działanie Maryśki i Jaśka, oraz ubogiego drwala, co ma żal do młynarza. Ów drwal odgraża się wobec organisty młynarzowi. Następnie w bójce z tym ostatnim zostaje pobity i okrwawiony. Gdy oddalił się, aby obmyć krew w ruczaju, nadchodzi Jaśko, a później Maryśka, Jaśko w sprzeczce z młynarzem, poduszczony przez kochankę, zabija go siekierą, pozostawioną przez drwala i ucieka z Maryśką. Tymczasem wraca drwal, a równocześnie przybywa wojewoda, który z orszakiem właśnie polował w kniei. Podejrzenie o mord pada na drwala. Wojewoda każe go uwięzić.

Dalsza akcja postępuje już raźno ku końcowi. Drwal, przeciw któremu świadczą wszystkie pozory, z rozkazu wojewody ginie na szubienicy, Jaśko popełnił samobójstwo, trapiony wyrzutami sumienia, a młynarka dostaje obłąkania, wdziera się na zamek wojewody i wyznaje, iż drwal poniósł śmierć niewinnie, albowiem Jaśko i ona są winnymi zbrodni. Chwilę przedtem przybył właśnie na zamek kasztelan, który przywiózł wojewodzie wiadomość o skonie brata Hieronima i nominację na hetmana polnego, a zarazem oświadczył się o rękę wojewodzianki i został przyjęty. Zjawia się jednak i Boruta, aby, na mocy paktu, żądać duszy wojewody. Charakterystyczną jest rozmowa pomiędzy zrozpaczonym wojewodą, a djabłem. Wojewoda broni się krucyfiksem, na co Boruta:

Tak? Więc na szlacheckiem słowie
Dziś już polegać nie można?
Teraz widzę, w jakiej cenie
Waszmości *verbum nobile*...
To mi święta i nabożna
Infamia! Ja się rumienię,
Ja, djabeł, za Waszmość Pana,
Boć honoru mam na tyle,
Że *verbum* i ręka dana
Znaczą u mnie...

Kiedy dotknięty drwinami wojewoda wyzywa djabła na szable, ten mówi:

Kto parol łamie,
Z tym nie staję na pałasze,
Na takiego kij, to prawie...
Żegnam...

I ów wojewoda, pełen pychy i samolubstwa, morderca własnego brata, staje się naraz drażliwym na punkcie „honoru," względnie na punkcie dotrzymania słowa djabłu — i woła:

Czekaj Waćpan chwilę!
Słyszysz, ja czci mej nie splamię
I chociaż duszy nie zbawię,
Lecz spełnię *verbum nobile:*
Idę na piekielną mękę,
Lecz bez plamy na honorze...

Takie pojęcie honoru nie wytrzymuje krytyki zdrowego rozumu, ale, trzeba przyznać, iż panowało u nas swego czasu...

Streściliśmy drugą połowę dramatu w zarysie bardzo pobieżnym, jakkolwiek jest tam znowu mnóstwo epizodów bardzo pięknych, chociaż luźnych. Mamy więc platoniczne zachwyty wojewodzianki grą Maciusia, który jej imponuje czarem swej prostoty i — oryginalnością. Scena, jako charakterystyka uczuć kobiecych, bardzo trafna, chociaż nie nowa. Mamy również bardzo piękny i pełen głębokiej myśli epizod w rozmowie Maciusia z Borutą, co radby sprowadzić pastuszka do piekła, iżby swą fujarką osładzał męki Lucyperowi. Jest to wspaniała apoteoza poezji, co „nie przedaje swych pieśni", a jeżeli już nie sobie, to „gra Najświętszej Panience, co nitkę babiego lata, chodzący, po niebie przędzie". Ten jedyny Maciuś, ta pieśń, poezja, ta etyka społeczeństwa opiera się potęgom ciemności. Dla fabuły dramatu epizod to zbyteczny, ale dla charakterystyki duszy i życia społecznego bardzo cenny.

Stwierdziłem, iż w „Zaczarowanem kole" rozwijają się dwie akcje równoległe, a to w sferze szlacheckiej i w sferze ludowej. Tu dodam, iż ta ostatnia występuje z większą plastyką zarówno w czytaniu poematu, jak i na scenie; głębiej i wyraźniej zaznaczają się w niej uczucia i namiętności i ona właściwie wydaje się być podstawą sztuki. Przez mgłę legend i baśni widzimy tu duszę ludu ze wszystkiemi jej właściwościami. Gorąca, niepohamowana, namiętna a ślepa miłość młynarki Maryśki odmalowana po mistrzowsku. Miłość dla Jaśka jest dla niej wszystkiem, gdy mówi:

A żebym miała iść boso
Za tobą, w jednej koszuli —
Pójdę!... górami, lasami,
Rzeki za tobą przebrodzę,
Bez ogień skoczę, a duchem!
Żeby mnie hanok przykuli
Do ziemi siódmym łańcuchem,
Urwę się, polecę ptakiem
Za tobą, na koniec świata!
Już ja cię wszędzie dogonię:
Leć ty nikiej wiater lata,
A mnie się w miejscu nijakiem
Nie skryjesz, — w nijakiej stronie,
Choćbyś się schował pod ziemię,
Choćbyś poszedł na dno wody,
Jak ta jaskółka skrzydlata,
Co się na zimę pod lody
Chowa...

Reasumując wrażenia, odniesione z utworu p. Rydla, powiem przedewszystkiem, że w czytaniu są one o wiele większemi, niż te, jakie wywiera akcja na scenie. Pochodzi to stąd, że dramat jest poematem fantazji poetyckiej, dziełem literackiem, ale — sztuką w pomyśle i fakturze mało sceniczną, a przez wmięszanie potęg nieziemskich raczej szeregiem obrazów legendowych, aniżeli dramatem. Czuł to widocznie autor i dlatego nazwał swój utwór „baśnią". Niedostatki układu, względnie pomysłów wynagradzają natomiast: wspaniały język, jędrny i silny, wytworny wiersz i te liczne, luźne sceny, których tak wiele, a które tchną prawdziwym czarem poezji. Chłodny rozum krytyka będzie co chwila gorszył się wadami struktury, ale to nie przeszkadza, iż ów szereg legend ludowych, przeplecionych fabułą naiwną, a pełną prostoty, chwyci zawsze za serce i pociągnie ku sobie sympatję widza.

Kl. K.

* **W Czytelni dla kobiet** odbędzie się dziś w sobotę dnia 3 b. m. o godzinie 6 wieczorem (ulica Batorego l. 11) odczyt p. Marji Bielskiej na temat: „Praca zawodowa kobiet".

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa łyżwiarskiego odbędzie się w lokalnościach stawów Panieńskich dnia 5 listopada b. r. o godzinie 6 wieczorem.

* **Z Kasyna miejskiego.** W środę dnia 7 listopada b. r. odbędzie się o godzinie pół do 8 wieczorem koncert prof. Armina Toepfera, nadwornego pjanisty z Drezna, dla członków Kasyna i ich rodzin. — W piątek dnia 9 b. m. o godzinie pół do 8 wieczorem, koncert galic. Towarzystwa muzycznego z fundacji ś. p. dra Józefa Malinowskiego. Bilety na koncert piątkowy wydawać się będzie od poniedziałku 5 b. m. — Zgubiona, w czasie zabawy dla dzieci 20 października b. r. złota branzoleta i srebrny wisiorek, są do odebrania u sekretarza Kasyna.

* **„Teatr miłośników sceny** odegra w dniu 4 listopada b. r. w sali „Sokoła" znakomitą komedję p. t.: „Argonauci".

Bilety wcześniej do nabycia w droguerji Langa i Pilarskiego ulica Akademicka, w cukierni p. Bienieckiego ulica Karola Ludwika, a w dzień przedstawienia od godziny 5 przy kasie.

* **Żałobne nabożeństwo** za spokój dusz zmarłych członków, dobrodziejów Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina", odbędzie się w poniedziałek dnia 5 b. m. o godzinie 10 rano w kościele OO. Bernardynów.

* **Ofiary na Jasną Górę** (LIV). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Mania, Stefuś i M. B. z Ilinowic 6 **k.**; Lasko Józefa z Podkamienia 2 k.; R. M. 30 k.; Wład. Kor. 1 k.; Gey. Hor. 1 k.; Eug. Al. Gn. 1 k. 10 kopjejek; Wł. For. 2 k. 40 h.; Kun. For. 25 kop.; Lh. Bor. Krz. 1 k. 10 h. 20 kop.; Ad. Kop. 1 k. Razem (LIV) **45 k. 50 h. i 55 kopiejek.**

Poprzednio wykazano 5288 k. 98 h. i 1 dukat, a więc razem **(I—LIV) 5334 k. 48 h. 1 dukat i 55 kopiejek.**

* **Na skarb narodowy.** Z Rapperswylu komunikują nam, że p. Hipolit Tchorzewski, poborca skarbu Narodowego w Genewie, rue du Marche 40, otrzymał na rzecz tegoż skarbu od 20 lipca do 15 października b. r. następujące sumy:

1. Od dra Kluczkowskiego 20 fr. 2. Za pośrednictwem P. W. P. zebrane na Podlasiu i w Przemyślu 134 fr. 3. Od p. Zaborowskiego z Clarens (Szwajcarja) 5 fr. 4. „Czytelnia polska" w Paszkanach 18 fr. 35 cnt. 5. Z Galicji: a) za 15 sprzedanych cegiełek nr. 253, 256, 274, 280, 305, 310, 339, 312, 376, 379, 406, 407, 415, 416, 421 150 kor.; b) jako stały podatek narodowy: A. T. S. za III. kwartał 10 kor., St. Bis. za III. kwartał 1 kor., S. T. za III. kwartał 60 gr., J. B. za II. i III. kwartał 4 kor.; c) datek jednorazowy z Jasła przez *Kurjer Lw.* 2 kor. 20 gr. Razem 167 kor. 80 gr. Z tego wydatki pocztowe na korespondencje, przesyłki pieniędzy, cegiełek, sprawozdań 5 kor. 70 gr., pozostaje w gotówce 162 kor. 10 gr., czyli 168 fr. 24 cnt. Ogółem 345 fr. 59 centimów.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla ubogiego Łazarza złożono w naszej administracji od M. T. 1 kor.

Zmarli:

Teodor Kuszpeciński, emerytowany radca wyższego sądu krajowego w Krakowie, zmarł w 82 roku życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Fra Diavolo", opera komiczna w 3 aktach Auber'a.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3½ przedstawienie rozpocznie „Posażna jedynaczka", komedja w 1 akcie Al. hr. Fredry; zakończy „Janek", opera w 2 aktach Wł. Żeleńskiego. — Wieczorem o godzinie 7 „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach Łucjana Rydla.

W poniedziałek „Fra Diavolo", opera komiczna w 3 aktach Auber'a.

We wtorek „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach Łucjana Rydla.

W środę „Fra Diavolo", opera komiczna w 3 aktach Auber'a.

Opera. „Fra Diavolo" Aubera należy do tych dzieł w literaturze francuskiej, które ugruntowały sławę opery komicznej. Ona to, poczynając się od Rameau i Boïldieugo i opierając się skutecznie wpływom opery komicznej włoskiej, w Auberze, Heroldzie znalazła wielkich twórców, którzy ją pchnęli na wyżynę, jakiej sztuka ta w żadnym innym kraju nie osiągnęła. Lekkość stylu, którą tak skutecznie przejęli następnie Offenbach i Lecocq, przejrzystość formy, harmonji i sposobu użycia środków wykonawczych, która wogóle cechuje twory ducha francuskiego, pogoda i nastrój objektywny, jowialny, nie narzucający indywidualności autora, cechują operę komiczną francuską. Przymioty te, naśladowane ze skutkiem przez młodą szkołę francuską, do której należą W. Massé, Messager, nieco pogłębione i podmiotowo imponujące w operach komicznych Masseneta, stały się wzorem na cały świat. Niemasz dzieła szkoły nowszej, gdzieby nie było śladów wpływu tego żywotnego kierunku, lecz nieznaczne są tylko wyjątki, gdzie naśladowanie nie stało się nieudolnem naśladownictwem.

Wykonanie muzyki tak subtelnej domaga się od wykonawców tylu przymiotów, że wymogom sprostać zdołają nieliczne tylko sceny. Pierwszym warunkiem, umożliwiającym wykonanie, jest talent dramatyczny, pięknie wykształcony i talent deklamacyjny, lekki, jasny, umiejący pochwycić owe puchy konwersacji, unoszące się przy lekkim podmuchu rozmawiających. Zaś deklamacja ta nie może dziać się ze szkodą melodyjności mowy. Spadek muzyczny, prawdziwy i czysty, musi być słyszany w każdem słowie. Tworzenie tonu dla tonu, jest tu przeszkodą stylową, czasami nawet razi, zwłaszcza też obraża uczucie piękna, gdy początkujący śpiewak w miejsce melodji płynącej, daje szeregi tworzonych z namysłem tonów. Nie mówię o nieskazitelnej intonacji, bo ta wszędzie jest nieodzowną.

Intonacja, ta obrażana tak dotkliwie przez śpiewaków, jak to miało miejsce podczas wczorajszego przedstawienia, zdolna była torturować słuchacza i zatruć mu przyjemność słuchania najpiękniejszej muzyki. A i innym warunkom, powyżej wymienionym, nie wielu z wykonawców wczorajszych zdołało sprostać. P. Myszuga, Fra Diavolo, dramatycznie i deklamacyjnie przedstawił partję najlepiej. Wraz z nim pp. Paszkowski i Bogucki, w rolach dwu jego towarzyszy, stworzyli ansambl zajmujący pod wielu względami. W pracy ich było wiele życia, werwy, wiele szczegółów obudzających zajęcie. Po za nimi jeszcze para angielskich turystów, pojęła starannie przez p. Kiczmana i Kasprowiczową, występuje na plan bliższy. Przeszkodą im była banalność ich roli i tak małej i tani komizm łamanej polszczyzny, że ubolewać należało nad daremnymi wysiłkami śpiewaków. P. Drzewiecki ma łatwą emisję górnych tonów, przytem głos, o ile jest słyszany, piękny, lecz po za tem wszystko inne musi dopiero nabyć. Mamy cierpliwość czekać na to wszystko, gdyż głos piękny nas zawsze z nim pojedna. Na razie jedno tylko niecierpliwi jego bardzo, a to zdobywanie efektów jaskrawych na wysokich koronach „z podwójnem nasadzeniem". Środek to i brzydki i komiczny. P. Merklowa mniej nam się podobała jako Zerlina, niż jako Małgorzata we Fauście. Koloratura jej była przeważnie nie piękna, a intonacja nieczysta.

W ansamblach czuć się dawał brak dłuższych studjów. Całość przedstawienia nosiła piętno gorączkowego pospiechu w przygotowaniach i próbach, co zwłaszcza tem dziwniejszem się zdało, że po przedstawieniach bardzo udatnych Janka i Fausta, spodziewaliśmy się także i wczoraj większej staranności.

M. S.

Izba sądowa.

Stanisławów 20 października.

(O grunt).

W sobotę, dnia 27 października zakończył się przed sądem stanisławowskim proces o nieprawne nabycie gruntów po małoletnich, ciągnący się od roku 1874, a zatem trwający więcej niż ćwierć wieku. Grunt ten położony prawie w śródmieściu, z powodu właśnie tego procesu niezabudowany, przedstawia dzisiaj piękny majątek, który przed laty mocą nieprawnej sprzedaży przeszedł w jednej połowie na własność p. Zegzdy. Pokrzywdzony p. Teodor Czapliński, zaprotestował temu na drodze sądowej, ani spodziewając się, że proces ten zajmie większą część jego życia. Tymczasem obie strony poza sądem, na krótszej drodze wyrządzały sobie sprawiedliwość doraźną, przyczem odznaczył się p. Zegzda jako bardziej bohaterski, czyniąc o sporny grunt na swego sąsiada najazdy zbrojne, w czem dzielnie sekundowała mu jego żona i synowa, które za fałszywe zeznania miały się znaleść nawet w swoim czasie w więzieniu.

W roku zeszłym zapadł ostatecznie wyrok przyznający p. Zegzdzie jedną trzecią część spornego gruntu. Nie zadowolniły się jednak nim obie strony i wniosły rekurs. Trybunał zniósł ten wyrok i sprawa, wlokąca się już po kilkakroć po wszystkich instancjach i we Lwowie i Wiedniu, obfitująca w setki replik, duplik i rekursów, wróciła jeszcze raz przed sąd stanisławoski. Kilka fascykułów aktów musiał przewertować referent do ostatniej rozprawy, która odbyła się ubiegłej soboty. Na pocieszenie jednak refenta spór został ostatecznie rozwiązany i zakończył się ugodą, która nastąpiła na warunkach ostatniego wyroku. Według zeznań p. Zegzdy proces ten kosztował go zwyż 7500 zł., a przyznana część zaledwie pokrywa koszta sporu.

Zbrodnia w Chojnicach.

Chojnice 31 października.

Proces przeciw Masłowowi, teściowej i żonie jego, potrwa zapewne dłużej, aniżeli pierwotnie przypuszczano, gdyż sąd postanowił przesłuchać raz jeszcze wielu świadków z procesu Izraelsky'ego. Obrońca Masłowa, adwokat Heyer uczynił wniosek, aby powołano na świadka także służącę aresztowanego już kupca żydowskiego Rosenthala z Kamienia, która twierdzi, iż tenże powiedział do niej, że brał udział w zamordowaniu Wintera i że tego nie przeżyje. — Przewodniczący odpowiedział, że sprawa ta nie ma nic wspólnego ze sprawą Masłowa. Adw. Heyer obstawał jednak przy tem żądaniu, wskazując na to, iż publiczności i opinji publicznej nie chodzi w tym wypadku tyle o Masłowa, ile o wyświecenie morderstwa. Wskutek tego też — nie należy pomijać niczego — co mogłoby się do wyświecenia sprawy tej przyczynić. Możliwem przecież jest, że zbrodnię tę popełnili żydzi.

Przewodniczący napominał sędziów przysięgłych, ażeby o procesie i spostrzeżeniach swoich nie rozmawiali z innemi osobami; należy unikać wszystkiego, ażeby nie powstało podejrzenie, że są uprzedzeni, albo nie dość bezstronni.

Z całego szeregu zeznań przesłuchanych świadków zasługuje na uwagę zeznanie ucznia krawieckiego Haupta. Wracał on w ową niedzielę, w której popełniono morderstwo, ze wsi do Chojnic i w drodze spotkał wracającego również do domu około g. 7 wieczorem Maurycego Levy'ego. Krótko potem przyszedł do niego stary Levy i powiedział mu, ażeby sobie dobrze spamiętał, iż w dniu tym o tej godzinie wracał z jego synem do miasta. — Inni świadkowie zeznali, iż młody Levy był popołudniu w tym dniu w restauracji Wilhelminenhöhe — tam kazał sobie podać rumu i okazywał pewne przygnębienie. Zresztą nic ważniejszego nie zeznano.

Żydowi Rosenthalowi z Kamieńca, który — jak o tem już donosiliśmy — obecnie siedzi w więzieniu śledczem w Sępólnie, przysłała rodzina ubranie do więzienia. Podczas przeszukiwania rzeczy przez urzędnika sądowego znaleziono schowaną w kamizelce małą karteczkę, na której głoskami żydowskiemi napisane było: „Zostań przy swojem;" Dalej odbierał dotychczas Rosenthal jadło od handlarza Bergera. Ponieważ żydzi starali się przekupić dozorcę więziennego na korzyść Rosenthala, odebrano mu to pozwolenie i musi teraz jadać strawę z kuchni więziennej. We wtorek osadzono w więzieniu w Sępólnie żonę i brata Rosenthala.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 2 listopada. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15·40, pszenica na termin 14·60 do 15·—; żyto gotowe 12·60 do 13·20, żyto na termin 12·40 do 12·60; owies obroczny 11·40 do 12·—, owies na termin 10·60 do 11·20; jęczmień pastewny 10·40 do 11·—, jęczmień brow. 12·80 do 13·40; rzepak 26·50 do 27·—; lnianka 20·— do 22·—; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 15·— do 18·—; wyka —·— do —·—; bobik 10·50 do 11·—; hreczka 13·50 do 14·50; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo 100·— do 130·—; koniczyna czerwona 120·— do 140·—, koniczyna biała 70·— do 130·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka 36·— do 44·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 18·— do 18·25; *paritas* Tarnopol na termin 16·75 do 17·—.

Usposobienie niezmienione.

— **Wiedeń** 2 listopada. Ciągnienie losów z r. 1860. Główna wygrana 600.000 koron padła na serję 6.743 nr. 10; wygrana 100.000 k. na s. 2.662 nr. 2; 50·000 k. na s. 2.693 nr. 7; po 20.000 k. wygrały: s. 1.720 nr. 14 i s. 9.396 nr. 17; po 10.000 k.: s. 47 nr. 17; s. 1.367 nr. 7; s. 1.988 nr. 7; s. 2.032 nr. 8; s. 2.290 nr. 1; s. 2.675 nr. 10; s. 5.891 nr. 11; s. 6.665 nr. 20; s. 7.128 nr. 7; s. 14.789 nr. 18; s. 14.959 nr. 17; s. 16.004 nr. 8; s. 16.335 nr. 15; s. 17.678 nr. 20; s. 17.835 nr. 15.

— **Wiedeń** 2 listopada. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 8·02 do 8·03, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·69 do 7·70, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·36 do 5·37, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na listopad od —·— do —·—; owies na wiosnę 1901 r. od 5·86 do 5·87, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 2 listopada. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·75 do 7·76, na październik od 7·90 do 7·91; żyto na kwiecień 7·26 do 7·27, na październik od —·— do —·—; owies na kwiecień 5·56 do 5·58, na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 1901 r. od 5·05 do 5·07, na sierpień od —·— do —·—, na październik od —·— do —·—; rzepak na wrzesień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna mierna. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 2 listopada. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 24·90 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 39·35 do 41·35. Tendencja silna. Spirytus od koron 42·20 do 42·80. Tendencja słaba.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Londyn 2 listopada. Roberts donosi z Johannesburga dnia 31 października, że Anglicy dnia 21 października obsadzili Betlehem i zadali Boerom klęskę, poczem zaatakowali drugą silną pozycję boerską i mimo zaciętego oporu, wyparli nieprzyjaciół ze stanowisk. Anglicy mieli 3 zabitych 17 rannych.

Kronstadt 2 listopada. Dnia 26 października oddział Boerów, ze 150 ludzi złożony, wziął do niewoli posterunek angielski w pobliżu Genewy, złożony z 90 ludzi i złupił pociąg pocztowy z Capstadtu. Wysłano pociąg pancerny, który rozprószył Boerów, a 12 z nich wziął do niewoli. Posterunek angielski uwolniono.

Tryjest 2 listopada. Na statku „Styria" przybyli tu uciekinierzy z Transwaalu. Władze pozwoliły im wylądować bez przeszkód, a ludność witała ich bardzo sympatycznie. Każdy z nich otrzymał z polecenia rządu transwaalskiego od tutejszej filji „Unionbanku" po 10 funtów szterlingów, oficerowie zaś po 20 funtów szterlingów. Między nimi znajduje się 13 ludzi z irlandzkiego pułku piechoty, którzy wzięci przez Boerów do niewoli, potem walczyli w ich szeregach przeciw Anglikom.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Londyn 2 listopada. *Standard* donosi z Szangaju 31 października. Urzędowy telegram chiński z Singanfu donosi: Ks. Tuan przebrany za mnicha buddaistycznego uciekł do Mongolji i zamierza przyłączyć się do Lamów.

Dzienniki donoszą z Szangaju 30 października: Wczoraj strzelano do dwóch oficerów amerykańskich; obaj uszli cało; atakujący ich Chińczycy uciekli.

Proces Hilsnera.

(Telegram „Dziennika polskiego")

Pisek 2 listopada. Na początku rozprawy zawiadamia prezydent, że trybunał uchwalił zawezwać kilku świadków, przytoczonych przez obronę.

Św. profesor czeskiego uniwersytetu w Pradze, Reinsberg, badał plamy krwi na sukniach Agnieszki Hruza; przesłuchiwany jest co do okoliczności, czy rzeczywiście na sukniach Hrużównej jest obecnie więcej plam i innych plam krwi, aniżeli przedtem. Na pytanie prezydenta, czy możliwem jest, by ktoś obcy miał przystęp do tych sukni i czy są więcej poplamione, oświadcza prof. Reinsberg, że suknie te były przez cały czas u niego w osobnym pokoju, zamknięte na klucz, który on nosił przy sobie; na dalsze pytanie prezydenta odpowiada, że służący nigdy do tego pokoju nie przychodził i nie miał z temi sukniami nic do czynienia; jest więc niemożliwe, aby ktoś inny te suknie miał w rękach lub je nawet widział. (Poruszenie).

Św. prof. Hlava, również członek komisji, która badała suknie, oświadcza, po dokładnem zbadaniu tych sukni, że wszystko jest niezmienione i w tym samym stanie co podczas dawniejszego badania. Prof. Reinsberg stwierdza — wśród poruszenia w audytorjum — to samo. Na żądanie przewodniczącego, świadek jeszcze raz bada koszulę Hruzównej i znajduje ją w niezmienionym stanie.

Na pytanie prezydenta, czy dałoby się stwierdzić nowe plamy krwi, oświadcza świadek: „z całą stanowczością — nie, ale z wszelkiem prawdopodobieństwem".

Także inni świadkowie przesłuchiwani przed południem, zeznają, że na sukniach nie ma obecnie więcej plam krwi jak przedtem.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Ankieta o handlu terminowym.

Wiedeń 2 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu ankiety o handlu terminowym, słuchano ekspertów zwartej grupy. Ekspert Jax dowodził, że handel terminowy, sposobem giełdowym prowadzony, działa demoralizująco; gra giełdowa środkami żywności jest zbrodnią ekonomiczną. — Ekspert dr. Fischl zaznaczył, że tylko w ten sposób możnaby ograniczyć handel terminowy, ażeby giełdowe interesa terminowe były nieważne, gdy je zawierają osoby, nie będące członkami giełdy lub nieuprawnione do handlu produktami rolniczymi. — Ekspert Recht, jako zastępca interesów młynów czeskich, oświadczył się przeciw handlowi terminowemu. — Hock podniósł, że Galicja musi obecnie szukać nowych rynków zbytu, ale nie wskutek handlu terminowego, lecz wskutek tego, że w Niemczech popyt na zboże się zwiększył. — Ekspert Fischl nadmienił, że handel terminowy powiększa konkurencję zamorską, przez to, że zabezpiecza od strat. — Recht oświadczył, że zniesienie handlu terminowego w Austrji samej, bez względu na Węgry byłoby błędem ekonomicznym.

Na tem posiedzenie zamknięto, następne dziś.

O obrazę majestatu.

Praga 2 listopada. „Narodni Listy" donoszą, że aranżerom wiecu ludowego w Sobiesławiu, który się odbył tam dnia 30 września rb., władze wytoczyły śledztwo o obrazę majestatu.

Rekonstrukcja gabinetu angielskiego.

Londyn 2 listopada. Gabinet zrekonstruowano jak następuje: Salisbury pozostał prezesem gabinetu, Ritchie objął tekę spraw wewnętrznych, Landsdown spraw zagranicznych, Brodrich wojny, Seborne marynarki.

Nie ma konwencji anglo-niemieckiej.

Berlin 2 listopada. Wbrew doniesieniom niektórych dzienników upoważnioną jest *Nordd. Allg. Ztg.* do oświadczenia, że oprócz noty, opublikowanej w dosłownem brzmieniu dnia 20 października, równocześnie w Berlinie i Londynie, nie zawarły rządy angielski i niemiecki zresztą żadnego układu.

Berlin 2 listopada. *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza, jakoby między Anglją a Niemcami istniała jeszcze jakaś umowa — oprócz ogłoszonej — w sprawie chińskiej. Od rządów Stanów Zjednoczonych i Francji nadeszły odpowiedzi, wyrażające zgodę na pierwsze dwa punkty

Starokatolicyzm w Czechach.

Praga 2 listopada. O wypadku aresztowania z ambony rzekomego proboszcza Iska, donoszą dla wyjaśnienia, że mimo zakazu namiestnictwa i magistratu praskiego, odbywania nabożeństw w kościołach czesko-słowiańsko-narodowym lub czesko-narodowym starokatolickim, które to oba kościoły nie są przez państwo uznane, usiłował Iska ostatniej niedzieli w kaplicy przy ul. Jerozolimskiej odprawić nabożeństwo podług obrządku starokatolickiego. Celem ścisłego przeprowadzenia zakazu magistratu, zarządzono zamknięcie kaplicy. Wczoraj usiłował Iska ponownie wejść do kaplicy, ale policja temu przeszkodziła.

Orkan.

Paryż 2 listopada. Z Hongkong donoszą drogą na Nowy Jork, że w Anamie szalał tajfun (orkan), który zabił 1600 ludzi, a 4850 osób pozostało bez dachu. Francuski minister kolonij nie otrzymał potwierdzenia tej wiadomości.

Nie było zamachu.

Sofja 2 listopada. Ajencja telegraficzna bułgarska stanowczo zaprzecza rozpowszechnionej zagranicą wiadomości, jakoby na pociąg, który wiózł ks. Ferdynanda do Euksynogradu, wykonany został zamach dynamitowy. Pogłoska stąd prawdopodobnie powstała, że w godzinę po przybyciu pociągu na stację Kurilo, eksplodował tam przypadkiem leżący na szynach nabój myśliwski. Eksplozja ta zresztą nie pociągnęła za sobą żadnych następstw.

Król grecki we Wiedniu.

Wiedeń 2 listopada. Cesarz i król grecki wczoraj popołudniu złożyli sobie nawzajem wizyty. Wieczorem odbył się w zamku cesarskim obiad galowy na cześć króla.

Znów zderzenie pociągów.

Budapeszt 2 listopada. W pobliżu miejscowości Promontor (w komitacie peszteńskim) zderzył się pociąg osobowy z ciężarowym; dziewięć wagonów zdruzgotanych, dwie osoby zginęły, kilka rannych.

Ukaranie okrutnika.

Berlin 2 listopada. We wznowionem wskutek rozkazu cesarza postępowaniu sądowem skazano księcia Arenberga za okrucieństwa, popełnione w południowej Afryce, na 15 lat więzienia.

Nieszczęśliwy wypadek.

Wiedeń 2 listopada. W X. dzielnicy Wiednia (Favoriten) urwał się drut telefonu i spadłszy na szyny tramwaju elektrycznego, spowodował połączenienie prądu elektrycznego. Pewna kobieta, przechodząc przez szyny, wydała nagle przeraźliwy okrzyk i padła na ziemię. Z pomocą pospieszył jej konduktor, ale i ten rażony prądem padł nieprzytomny na ziemię. I dwaj inni ludzie, którzy pospieszyli z pomocą, zostali rażeni prądem. Dopiero, gdy prąd wyłączono, można było nieść pomoc. Kobieta, 65-letnia posługaczka, odniosła ciężkie poparzenia na plecach, konduktor na rękac; dwaj inni ludzie są tylko lekko oparzeni.

Eksplozja.

Magdeburg 2 listopada. Onegdaj wieczorem wyleciało w powietrze laboratorjum północno-niemieckiej fabryki amunicji. Jeden człowiek poniósł śmierć na miejscu, czterech ludzi jest ciężko rannych, jedna dziewczyna, ciężko raniona, zmarła w kilka godzin po wybuchu, jedna jest lekko raniona.

Straszny wypadek.

Tunis 2 listopada. W kopalni fosforu w Metlawni pod Goffą ziemia zasypała pracujących tam 500 robotników. Kilkudziesięciu z nich zginęło na miejscu, reszta jest ciężko, lub lekko raniona, kilku zaledwie wyszło bez szwanku.

Schodnica 2 listopada. Umarł tu wczoraj Odrzywolski, spólnik przedsiębiorstw naftowych p. Wacława Wolskiego i śp. Szczepanowskiego.

Amsterdam 2 listopada. Ślub królowej odbędzie się w drugiej połowie lutego 1091 r.

Wiedeń 2 listopada. Cesarz udał się dziś rano o 8 godz. do kościoła OO. Kapucynów, gdzie złożył wieńce na trumnach cesarzowej, śp. arcyks. Rudolfa i swych rodziców.

Londyn 2 listopada. Prasa omawia zmiany w gabinecie bardzo chłodno; najwięcej jeszcze uznania znalazła nominacja Brodricka.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Nagła śmierć. W Śniatynie zmarł nagle na udar sercowy w 59 r. życia Jan Polończyk, dyrektor tamt. szkoły wydziałowej.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 2 listopada.

(*fr.*) Z chwilowego poprawienia się sytuacji na targu pieniężnym, korzystają przedewszystkiem Węgrzy i wypuszczają nową partję swej czteroprocentowej renty za 20 miljonów koron. Wszelako banki, przeprowadzające tę transakcję (grupa Rothszyldowska) nie mają widocznie zbyt wielkiego zaufania w powodzenie publicznej subskrypcji na tę rentę, gdyż zamierzają rozsprzedać ją cichaczem między swych klientów bez urządzenia subskrypcji. Ostatnia subskrypcja odbyła się w maju, ofiarowano wówczas rentę węgierską publiczności po 91 za 100, lecz dużo nie sprzedano i banki same musiały objąć niesprzedane papiery, obecnie cena renty węgierskiej będzie niezawodnie znacznie tańsza, gdyż dzisiejszy kurs dzienny jej wynosi tylko $90^{15}/_{100}$. Pod kierownictwem czeskiego banku „Żiwnosteńskiego", zawiązało się konsorcjum finansowe podobno z dużym kapitałem, celem poszukiwania węgla w południowej Styrji. Bodźca dodają kapitalistom próby, przedsięwzięte przez kolej południową, która przeznaczyła 100.000 koron *à fond perdu* na poszukiwanie węgla w południowej Styrji i podobno uzyskała świetne rezultaty, gdyż natrafiła na obfite pokłady węgla wybornej jakości.

Wiedeń 2 listopada. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 659·50, Akcje węg. Zakł. kred. 656·—, Akcje Anglobanku 262·—, Akcje Unionbanku 543·—, Akcje Laenderbanku 411·—, Akcje Bankvereinu 464·—, Akcje Bodencredit 860·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 652·25, Akcje kolei połudn. 109·50, Akcje tramw. lit. a) 265·—, lit. b) 259·— Akcje kol. Elbethal 468·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej 529·—, Akcje Alpiny 416·—, Akcje Rima Muranji 496·50, Akcje praskiego Tow. żel. 1686·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 292·—, Akcje tureckie tytoniowe 286·50, Oblig. węg. indemn. 91·35, Renta majowa 97·20, Austr. renta koron. 98·25, Węgierska renta koronowa 90·25, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 90·60, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·50, 4 proc listy Banku hip. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·20, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 90·80, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 105·50, Marki 117·60, Ruble 254·—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2 listopada 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. J. Grabiński z Rosji. M. Fryben z Królestwa Pol. S. Grünfeld, Sig. Grunfeld Beuthen. T. Żurowski z Chabłowiec. B. Jurkowski z Jarosławia. B. Zanger ze Stanisławowa. Graff z Wiednia. J. Grabowski z Warszawy. W. Knotowicz z Pilzna. Z. Kędzior z Neapolu. S. Zamłyński z Pragi. K. Duffek z Pragi. Z. Sigfreid z Ołomuńca. H. Wojtowicz z Berna. K. Kowalinsky, S. Tustansky z Budapesztu. W. Kaliński z Eger.

HOTEL EUROPEJSKI Konsul W. Stanek z Kütowa. F. Szopski z Krakowa. M. Szampaner z Kijowa. J. Hecht z Budapesztu. A. Löw z Jarosławia. A. Gołkowski z Sanoka. C. Eichler z Tarnopola. W. Wasilewski z Tyrawy wołoskiej. Br. B. Funkenstein z Czerniowiec. Dr. C. Chęciński z Odessy. Merta z Jezupola. M. Poradowska z Tarnobrzegu. B. Ritter Mayer z Budapesztu. H. Kostkiewicz z Tarnowa. F. Vestner z Klesterneuburga. O. Deschot z Czortkowa. C. Heimbach z Jarosławia. J. Wolgner ze Stanisławowa. J. Niementowski ze Zbarażu. M. Krzysztofowicz z Rosji. M. Stojowska z Podwołoczysk.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Konkurs.

Poszukuje się na pomieszczenie biura urzędu loteryjnego we Lwowie od 1 sierpnia 1901 ubikacyj 18, kuchen 2 na I. lub II. piętrze, gdzie jest III. w pobliżu głównej poczty i c. k. głównej kasy krajowej.

Oferty z planami, wyciągiem tabularnym i oświadczeniem, że oferenci do 31 stycznia 1901 pozostaną w słowie należy opieczętowane wnieść do godziny 12-tej w południe 28-go listopada 1900 do c. k. **Dyrekcji loteryjnej Lotto Gefälls Direction we Wiedniu.** 902

Z c. k. Dyrekcji dla dochodów loteryjnych.

Wiedeń dnia 1 listopada 1900.

L 3461.

Licytacja szkartów.

W c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach zostaną w drodze publicznej licytacji sprzedane:

szkarty drelichowe, zgrzebne, papierowe, sznurowe, stare żelazo i t. p.

Licytanci zechcą oferty swoje, ostemplowane 1-koronową marką, do których to ofert 10%-we wadjum załączyć należy, najdalej do dnia 13 go listopada 1900 godz. 12 w południe Zarządowi tutejszej c. k. głównej fabryki nadesłać.

Bliższe warunki licytacyjne mogą być w godzinach urzędowych w tutejszym c. k. ekspedycie przejrzane.

Z Zarządu c. k. głównej fabryki tytoniu.

W Winnikach dnia 27 października 1900.

897 Jeżek.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50, 12·40
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12	„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·33	11·28
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
z Jarosławia		11·45				do Jarosławia			3·30		10·45
z Czerniowiec-Itzkan	6·00	11·55	1·45*	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	12·51
					12·20*	do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05		1·45		10·35	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●	do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·13●	8·35§§
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50	do Brzuchowic 2·51 * p.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	8·26
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49	do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

● Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; * od 1/6—15/9 ● 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ⁰ od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór

Odpowiedzialny za redakcję Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego